

**XVII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2019
Katarzyna Justyna Zychla – kategoria dorośli – poezja – II miejsce**

Godło: tamaryszek

Przedzierając się przez fale upalów

nie odczepi się samo. trzeba we własnym zakresie poszukać odpowiedniego specjalisty, terminu. kogoś, kto zechce podjąć wyzwanie, pobrać materiał, wdrożyć natychmiastową terapię.

są tacy, co preferują modlitwę, posty, pielgrzymki do miejsc świętych. inni, pukają się w głowę, wzruszają ramionami. kupują wielkie zgrzewki niegazowanej, przenośne klimatyzatory.

na paskach wieczornych wiadomości przewijają się nazwiska seryjnych kłamców. jeśli przełączysz na taniec z gwiazdami, przez chwilę skupisz wzrok na odpowiednim rytmie, krokach.

żółty pieprz słońca oprószył liście. sen o apokalipsie wraca jak bumerang. specjalista nie podejmie się próby. na ekranie widać jak żółw umiera z pyskiem uwiecznionym w reklamówce.

zaraz jednak pójdzie reklama lodów, super mebli z ikei, globalne ocieplenie rozpadnie się w kubku z mrożoną coca colą. dziecko sąsiadów złowi w nadmuchiwanym basenie gumowe krokodyle.

mimo wszystko martwisz się, że kiedy spłoną największe lodowce, trzeba będzie zbudować jakąś arkę, zrobić duży zapas wody pitnej, zabrać krewnych, najlepiej tych ulubionych. a stać cię tylko na łódź

z papieru. póki co, trawnik jest wciąż zielony. róże wspinają się uparcie ku górze. pies z wywalonym jęzorem zawłaszcza cień przy werandzie. to nie odczepi się samo, jak rzep od psiego ogona.

Córka

kiedy wychodzisz ze mnie jak z domu pachnącego urodzajem
jeszcze długo liczę gwiazdy przywołuję świat z jego wszystkimi dźwiękami
świerszcze na swoją własną melodię łączy się w pary
w miękkim łubinie polna mysz rodzi młode
rzeka niesie kaskady lśnień

maleńka ten mężczyzna twój ojciec który wypłynął w niebieski rejs
miał orzechowe oczy bliznę za uchem
ramiona szerokie jak sosnowe belki pod sufitem
na których dziś mocuję bukiety ziół

będą mówić że jesteś bękartem dzieckiem czarownicy
nie słuchaj
słuchaj rzeki co niesie smukłe listki wiklin
śpiewaj o tym że utkała cię miłość wiatr i tęsknota tak wielka
że księżyc roztopiał się w dłoniach jak kostka czekolady

jesteś moim węgielnym rysunkiem
żywym ogniem serca

Dom

Wyprowadzili się. Słońce myszkuje w pustych pokojach. Echo słów paruje przez uchylone drzwi do kuchni. W kuchni jeszcze pachnie niedawnym obiadem. Warstwa kurzu siwieje i podwaja swoją grubość. Nie zabrali wszystkiego. Dziecięca zabawka czeka w kącie. Jak za karę. Został jeszcze kalendarz wsparty o zbawienne plecy siany. Na dole dopisek: *Nie zapomnij, kupić prezentu dla Joanny!!!* Trzy wykrzykniki i ozdobny zawijas. To musiało być naprawdę ważne, kimkolwiek była Joanna.

W żebrach kaloryferów ustało bulgotanie. Chłód wkradnie się jesienią, o ile, ktoś wcześniej nie kupi domu. Szron osiądzie srebrem na parapetach, klamkach. Historia lubi zataczać koła. Nieobecność prędzej czy później zaowocuje pleśnią w miejscach wilgotnych, w innych, rozwiesi imponujące pajęczyny, albo zaznaczy bezlitosny upływ czasu, pęknięciami na delikatnej tkance tynków. Domy jak ludzie mają swoje przeznaczenie, los ukryty w niepewnych kartach.

Na szczęście nie krzyczą za odjeżdżającym autem z meblami. Nie tęsknią za głosami domowników. Nie wzdychają za każdym razem, gdy drgnie klamka. Raczej jest na odwrót. Ci, którzy się wyprowadzili, będą od czasu do czasu zastanawiać się; kto kupił ich dom? Jak urządził ogród? Na jaki kolor przemaalował ściany?

Chwila, gdy światło na nowo rozproszy ciemność
w pokojach, będzie tą chwilą, gdy dom się przebudzi,

wypuści dym szczęścia z komina, a wiewiórki znów przyjdą szukać orzechów, przyjaznej dłoni człowieka. Zdziczały ogród rozkwitnie nowymi odmianami troski, zawiąże pąki przyjaźni z ptakami. Tymczasem tabliczka: *na sprzedaż* tkwi na pożółkłym trawniku wygląda jak ogłoszenie: *tylko w dobre ręce*. Bo w złych rękach dom będzie powoli umierał, chociaż to tylko mury, progi i ściany. Bywa jednak, że niektóre domy mają serce. Pulsują życiem, tylko wtedy, gdy ludzie oprócz mebli i ubrań,

wniosą miłość.